

Podcast *Finanse bardzo osobiste*, odcinek 3

Data publikacji: 2014-12-30

link do opisu na blogu: <http://marciniwuc.com/fbo-003/>

## FBO 003: Co nas czeka w roku 2015?

### Rozmowa z Pawłem Cymcykiem o prognozach i inwestowaniu

Cześć! Witam Was bardzo gorąco i serdecznie, poświątecznie, ale jeszcze przedsylwestrowo. Mam nadzieję, że święta upłynęły Wam bardzo dobrze. Chciałbym przede wszystkim podziękować Wam za superżyczenia świąteczne. Pod moim wigilijnym wpisem umieściliście ponad 200 komentarzy z życzeniami dla mnie i dla innych czytelników. Bardzo Wam za to dziękuję, bardzo to doceniam i naprawdę sprawiliście mi tym ogromną przyjemność.

A dziś zapraszam Was do wysłuchania rozmowy z moim gościem na temat tego, jakie są prognozy finansowe na rok 2015: co może wydarzyć się w gospodarkach, co może wydarzyć się na rynkach i ile konkretnie będzie można zarobić na akcjach i obligacjach.

Ale najważniejsze: na koniec rozmawiam z moim gościem o tym, jak powinniśmy w sposób sensowny, zdrowy i rozsądny podchodzić do wszelkich prognoz i opinii analityków. Serdecznie zapraszam!

**Marcin Iwuc:** Dziś mam ogromną przyjemność powitać mojego pierwszego w historii podcastu *Finanse bardzo osobiste* gościa. A jest nim Paweł Cymcyk – ekonomista, analityk rynkowy, a od kilku miesięcy prezes Związku Maklerów i Doradców Inwestycyjnych.

Paweł Cymcyk: Witaj, Marcinie! Witam wszystkich słuchaczy!

**Cześć, Pawle!** Na początku gratuluję wygranych wyborów w Związku.

Dziękuję serdecznie! To co prawda jeszcze nie prezydenckie, ale kto wie, może już niedługo.

**O!** Jak widzicie, Paweł jest człowiekiem o ogromnych ambicjach. Bardzo dobrze, lubimy i cenimy ludzi ambitnych. Paweł, opowiedz na początku trochę więcej o tym, czym się zajmujesz.

Przede wszystkim zajmuję się analizowaniem i komentowaniem tego, co się dzieje na rynkach finansowych, na giełdach, gospodarkach, co się dzieje w makroekonomii i jaki to ma wpływ właśnie na te wszystkie zmiany akcji, obligacji, surowców, walut, wszystkiego, co można sobie wymyślić, i mam już przyjemność robić to od ponad 8 lat. Do tego mam jeszcze licencję maklera papierów wartościowych z uprawnieniami do doradztwa inwestycyjnego i licencje CFA, czyli, można powiedzieć, takiego międzynarodowego doradcę inwestycyjnego. Prowadzę jeszcze bloga DNA Rynków, gdzie mówię o tym, co ważne na giełdach, gospodarkach i w naszych portfelach.

**To może na początku, tak po znajomości, trudne i niewygodne dla Ciebie pytanie. Wspomniałeś, że masz licencję maklera, że masz CFA. Czy Twoim zdaniem takie certyfikaty i licencje sprawiają, że ktoś jest lepszym inwestorem?**

Myślenie o licencjach i certyfikatach w tym kontekście, że zrobienie ich sprawi, że będziemy świetnymi inwestorami, jest niestety błędne. Posiadanie licencji gwarantuje to, że zdaliśmy egzamin, który raczej sprawdza konkretną wiedzę, ale nie sprawdza takich rzeczy, jak cierpliwość lub czy jesteśmy psychologicznie gotowi do podejmowania ryzyka i decyzji inwestycyjnych. Więc same licencje raczej nie dają gwarancji nieomyślności, co najwyżej dowodzą, że rozumiemy, co się dzieje na rynkach i w jaki sposób, ale nie to, że będziemy je dobrze za każdym razem prognozować. Zresztą sam masz licencję CFA, no i czy przy inwestowaniu jakoś mocno z niej korzystasz?

**Korzystam na pewno z wiedzy, którą zdobyłem, ale zgadzam się całkowicie, że tutaj chodzi jeszcze o psychikę, o emocjonalną dojrzałość i przede wszystkim o spokój przy podejściu do inwestowania.**

I konsekwencję! Cierpliwość i konsekwencja to bardzo ważne elementy w każdej dziedzinie życia, w inwestowaniu również.

**Zanim przejdziemy do prognoz na rok 2015 – bo po to głównie zaprosiłem Cię, żeby o tych prognozach porozmawiać – wyjaśnij nam jeszcze, proszę, kim jest doradca inwestycyjny i czym się różni od doradcy finansowego.**

Bardzo wiele osób myli te dwa pojęcia. „Doradca inwestycyjny” i „doradca finansowy”, choć brzmi bardzo podobnie, to to jest to zupełnie co innego w swojej formie. Doradca inwestycyjny to osoba, która uzyskała licencje po zdaniu egzaminu państwowego na doradcę inwestycyjnego, i takich osób w Polsce na tę chwilę jest 504, czyli nie za dużo. To osoby, które zajmują się zarządzaniem portfelami, zarządzaniem inwestycjami w funduszach inwestycyjnych, w otwartych funduszach emerytalnych, w towarzystwach ubezpieczeniowych, a więc w firmach zawodowo, profesjonalnie zajmujących się inwestowaniem powierzonych im kapitału.

Z kolei doradca finansowy to trochę ładniej nazwany doradca klienta, który może być taką osobą z okienka po pięciominutowym przeszkoleniu. Jego wiedza co do finansów, inwestycji czy nawet produktów inwestycyjnych może być dużo gorsza. Pewnie są doradcy finansowi dobrze wyedukowani, ale miejmy zasadę ograniczonego zaufania do takich osób, bo doradcom finansowym może się nazwać każdy; doradca inwestycyjnym – tylko i wyłącznie osoba, która zdała egzamin.

No dobra, zasada ograniczonego zaufania. Ja napisałem też taki artykuł ponad rok temu: [Doradcy finansowi, sprzedawcy czy szarlatani?](http://marciniwuc.com/04-doradcy-finansowi-sprzedawcy-czy-szarlatani/) (<http://marciniwuc.com/04-doradcy-finansowi-sprzedawcy-czy-szarlatani/>), po to żeby uświadomić, że w dużej mierze osoby, które nazywamy doradcami finansowymi, są tak naprawdę sprzedawcami produktów finansowych.

Dokładnie tak jest.

**Ale czy do doradcy inwestycyjnego nie powinniśmy mieć ograniczonego zaufania? Kogo lepiej słuchać: doradcy finansowego czy inwestycyjnego?**

Najlepiej słuchać tej osoby, którą codziennie widzimy w lustrze, czyli nas samych. Nie ma żadnego doradcy finansowego czy inwestycyjnego, który ma monopol na sprawdzalność swoich inwestycji, który zawsze będzie miał rację. Zatem trzymajmy się zdrowego rozsądku, zasady ograniczonego zaufania do każdej osoby, która proponuje nam inwestowanie, i nie róbmy czegoś takiego, co ja osobiście nazywam „outsourcingiem odpowiedzialności”, a więc mówimy: „Ktoś mi doradził, to nie jest moja decyzja, to jest jego wina, że inwestycja była zła” albo „Moja zasługa, że inwestycja jest dobra, bo on mi tak doradził”. To bardzo groźne. Jedni – i doradcy finansowi, i drudzy – doradcy inwestycyjni to tylko ludzie, którzy czasem mogą się mylić, więc zdrowy rozsądek nas samych jest najważniejszy w inwestowaniu.

**Skoro mowa o ludziach, którzy mogą się mylić, możemy przejść płynnie do prognoz na rok 2015.**

Teraz, jak ja się mocno pomylę, tak? (śmiech)

**Bardzo często, jak myślimy o tym, gdzie ulokować pieniądze, jak je zainwestować, to szukamy opinii analityków i tych osób, które na co dzień są bliżej rynków finansowych. Chciałbym Cię teraz poprosić o, w miarę możliwości, najbardziej konkretne i proste przedstawienie Twojej prywatnej opinii, co może wydarzyć się w gospodarce i na rynkach w przyszłym roku.**

Myśląc o giełdach i gospodarkach na 2015 rok, warto przejść tak od ogółu do szczegółu. Choć lubimy myśleć o Polsce jako takim rynku, który jest najważniejszy, największy z naszej perspektywy...

**Wiadomo, jeżeli wszyscy już inwestują w akcje, to na GPW.**

Na giełdzie, tak, na Księżęcej, a to nie jest dobre rozwiązanie, bo giełda polska to jest wbrew pozorom płatek śniegu w tej całej gigantycznej lawinie, którą są rynki finansowe.

No i jeżeli chcemy przejść tak od ogółu do szczegółu, to trzeba pamiętać, że my jako płatek zachowujemy się tak, jak się zachowuje ta cała gigantyczna góra śniegu. Największymi elementami tego są największe gospodarki: Stany Zjednoczone, Japonia, strefa euro – to te największe organizmy, najważniejsze. I tak od ogółu do szczegółu, to w Stanach zjednoczonych na 2015 rok perspektywy są dobre. Jest silny wzrost gospodarczy, najwyższy od 11 lat. W Japonii Japoński Bank Centralny również drukuje pieniądze, podobnie jak w Stanach niedawno też drukował. Więc też jest dobrze, bo tam gdzie drukuje się pieniądze, tam po prostu wzrost gospodarczy się pojawia. A w Europie na 2015 rok przewidywane jest to, że Europejski Bank Centralny też zacznie, i to już w styczniu, drukować pieniądze. Przez drukowanie rozumiemy pożyczanie im bankom komercyjnym niemalże za darmo, po to żeby te banki dawały nam kredyty, abyśmy my mogli zasilać gospodarkę tym świeżo drukowanym pieniądzem.

**No to ja tu trochę sypię piasek w te pędzące koła gospodarki, zniechęcając do brania kredytów.**

No niestety mniej kredytów to trochę mniejszy wzrost gospodarczy, ale w długim terminie zdrowszy, bo to inwestycje i oszczędności napędzają zdrowy długoterminowy wzrost. I te trzy gospodarki – Stanów Zjednoczonych, strefy euro, Japonii – myślę, że w 2015 roku będą zachowywały się lepiej i gdybyś mnie przyciskał, ile będzie tego zysku...

**No właśnie – ile? Bo jeżeli dobrze się dzieje w gospodarkach, to rynki finansowe powinny to odzwierciedlić...**

...to giełdy będą zarabiać i tego spodziewałbym się na przyszły rok.

**To ile zarobimy? Ile zarobimy w Stanach, w Japonii? Poprognoszuj trochę.**

Jeżeli miałbym teraz wyciągać konkretne wartości, to obstawiałbym, że Stany Zjednoczone, które już w tym roku zarobiły na rynku akcyjnym, czyli ichniejszy rynek zyskał 14%, to 2015 będzie trochę słabszy, ale nadal wzrostowy. Tam powinniśmy oczekiwać około 5-8-procentowego, przy czym moim zdaniem bliżej 8-procentowego zysku na akcjach amerykańskich. W Japonii, kiedy drukowanie dalej będzie kontynuowane, powinno być lepiej. To powinno być przynajmniej 10% zysku, a najlepiej moim zdaniem powinno być w Europie. Te europejskie rynki powinny zyskać przynajmniej 15% właśnie na tym, że zaczyna się stymulowanie gospodarki tanim pieniądzem. Do tej pory wszędzie, gdzie zaczęto drukować, wzrosty były. I tych

15% w Europie ja na 2015 rok bym się spodziewał. Można powiedzieć: piętnastka na 2015 w Europie.

## **No dobrze, a co z rynkami długu, co z obligacjami?**

Obligacje są w tej chwili rekordowo drogie, i to niezależnie od tego, gdzie spojrzymy, czy to w Europie, czy w Ameryce, czy nawet u nas, w Polsce.

## **Wiele osób obserwuje, i to już kolejny rok z rzędu, świetne wyniki funduszy obligacji i to przyciąga kapitał.**

Bardzo przyciąga, bardzo lubimy inwestować w coś, co bardzo wzrosło, co bardzo często okazuje się złym pomysłem. I dlatego też spodziewałbym się, że te rynki obligacyjne już w 2015 roku wcale tak dobre nie będą. Po prostu drzewa nie rosną do nieba i tak samo inwestycje w żadne konkretne aktywa, w żadne konkretne miejsca nie mogą rosnąć wiecznie. Myślę, że obligacje mają za sobą świetną passę, i nie stawiałbym swoich pieniędzy na to, że ta passa będzie dalej tym tempem kontynuowana. A więc np. z polskich obligacji na 2015 rok ja bym widział zysk co najwyżej rzędu 3%, a więc jeżeli porównamy to do np. lokaty, to wcale nie są to takie kokosy. Już polski rynek akcji, myślę, ma dużo lepsze perspektywy, dlatego że mamy w 2015 roku rok wyborczy, a więc wybory prezydenckie, wybory parlamentarne. Tu się można śmiać, ale wybory to szczodłą ręką rozdawane pieniądze, a gospodarka lubi takie rzeczy, lubi, kiedy pieniądze śmiało do niej płyną. Mamy nasze własne pensje, coraz większe – ponad 4000 zł średniej pensji, a więc też coraz lepiej, coraz chętniej wydajemy. Mamy perspektywę unijną, a więc duże pieniądze z Europy płynące do Polski, no i do tego wszystkiego mamy właśnie te rekordowo drogie obligacje. Myślę, że część osób skusi się właśnie, żeby przełączyć swoje inwestycje na te bardziej ryzykowne. To dużo dobrych informacji dla polskiej giełdy.

**Wy nie widzicie teraz, ja się bardzo szeroko uśmiecham, spoglądając na Pawła, bo to jest właśnie cały Paweł. Potrafi w kilka minut nieprzerwanie podawać kolejne argumenty za konkretnym scenariuszem, ale ja Cię trochę poprzyciskam. Wiem, że Ty jesteś takim optymistą, natomiast wiesz, że ja do wszelkich prognoz podchodzę bardzo sceptycznie i bardzo lubię zdanie Nielsa Bohra, że „przewidywanie jest sztuką trudną, szczególnie gdy chodzi o przyszłość”. I mówi się czasem, że trafność przewidywań analityków jest niższa niż trafność prognoz pogodynek w telewizji. Nie boisz się stawiać takich konkretnych prognoz?**

W obiegowej opinii analityk to taka osoba, która doskonale potrafi wytłumaczyć, dlaczego jego prognoza z wczoraj się nie sprawdziła. Tak na dobrą sprawę, aby skorzystać z prognoz moich czy kogokolwiek innego, trzeba mieć odpowiednie podejście – takie zdroworoządkowe. To nie jest prawda objawiona, to nie jest jedyna możliwa wizja rzeczywistości, to jest jakiś możliwy scenariusz wydarzeń.

**W czołówce do podcastu mówię, że to jest audycja o zdrowym i sensownym podejściu do życia i pieniędzy. Jakie Twoim zdaniem – człowieka, który na co dzień wypowiada się w mediach i komentuje bieżące wydarzenia gospodarcze i giełdowe, mówi o tym, co się może wydarzyć – jest zdrowe i sensowne podejście do tych wszelkich zasłyszanych w mediach prognoz i opinii?**

Trzeba za każdym razem, ale to za każdym razem, mieć z tyłu głowy w świadomości, że to jest jeden z możliwych scenariuszy. To, co słyszymy, to według danego analityka czy ekonomisty najbardziej prawdopodobna wizja tego, co się wydarzy. Ale to tylko jeden z możliwych scenariuszy. Tak na dobrą sprawę, gdy zaprognozuję, że giełda warszawska wzrośnie o 15% w kolejnym roku, i do listopada będzie plus 15%, a w kolejnym miesiącu spadnie o 5%, to miałem rację czy nie miałem racji? Przez większość czasu wydawało się, że tak.

**Sorry, machnąłeś się o miesiąc.**

Właśnie, jeden miesiąc sporą różnicę może zrobić. Pamiętajmy, że poza tą wizją konkretnego, najbardziej prawdopodobnego scenariusza możemy mieć na rynkach w ciągu roku czy gospodarkach jakieś nieprzewidywalne wydarzenia. Świetnym przykładem jest książka *Czarny Łabędź* Nassima Taleba, gdzie wyraźnie on pokazuje, że mogą się zdarzyć takie wydarzenia, które absolutnie nie były oczekiwane i prognozowane przez nikogo innego. Przykład: konflikt geopolityczny – tego się nie prognozuje.

**No właśnie, ten Twój optymistyczny scenariusz – gdzie są ryzyka, co może sprawić, że on się jednak nie sprawdzi?**

W tej całej beczce miodu optymistycznych prognoz jest też przynajmniej kilka łyżek dziegciu. Co się może zdarzyć? Może narastać dalej konflikt geopolityczny, czyli coś, co będzie odstraszało inwestorów od Polski i polskiej giełdy. Może np. Europejski Bank Centralny tak obniżyć stopy procentowe, a wraz z nim Narodowy Bank Polski obniży stopy procentowe, że obligacje dalej będą zarabiał, bo zwyczajnie stopy procentowe będą niższe. Może się zdarzyć tak, że deflacja w Polsce zagości na dłużej i zaczniemy się przyzwyczajać do dalej spadających cen, czyli nie będziemy wydawać pieniędzy. Możliwych zagrożeń zawsze jest dużo, ale trzeba je zważyć prawdopodobieństwem. Moim zdaniem prawdopodobieństwo tych konkretnych ryzykownych wydarzeń jest po prostu mniejsze.

**Czyli mówiąc krótko: wysłuchać, przemyśleć, ale wyciągnąć samodzielne wnioski z tych wszelkich prognoz i opinii.**

Jak najbardziej. Wysłuchać, przemyśleć i wyciągnąć swoje własne wnioski i przynajmniej tego trzymać się konsekwentnie.



**A może w ogóle odpuścić sobie słuchanie komentarzy, śledzenie notowań giełdowych? Przecież sam Warren Buffett mówi, że w zasadzie giełdę mogliby zamknąć na 10 lat, to by nie sprawiło mu specjalnej różnicy przy jego podejściu do inwestowania. A mój ukochany Benjamin Graham, w książce *Inteligentny inwestor*, rozdział 8, mówiący o tym, jak podejść do wahań giełdowych i właśnie prognoz analityków, mówi jasno, żeby z dużym, dużym sceptycyzmem do tego podchodzić.**

Faktycznie, większość komentarzy w tym długim terminie nie ma specjalnie znaczenia, bo one dotyczą takiej bieżączki, więc w krótkim terminie te komentarze mogą nam pokazywać, co się dzieje na giełdach, no ale skoro przytaczasz Grahama, to ten sam autor w rozdziale 20 tej samej książki pisze o marginesie bezpieczeństwa. Że trzeba mieć właśnie ten zdrowy rozsądek, tego bufora bezpieczeństwa potrzebujemy, aby myśleć o naszym inwestowaniu i aby dobrze inwestować.

**No to pięknie przerzucamy się numerami rozdziałów. Jak widać, nie bez powodu ta książka jest określana mianem biblii inwestycji. Pocytowaliśmy sobie trochę... A może to jest trochę tak, że jak ktoś chce spekulować, inwestować krótkoterminowo, to komentarze mają sens, ale jak ktoś inwestuje trochę dłużej, ma jakiś bardziej odległy cel, no to po co zawracać sobie tymi komentarzami głowę?**

Chciałbym, żeby wszyscy inwestorzy mieli taki horyzont inwestycyjny jak Warren Buffett, czyli co najmniej 10 lat inwestowali długoterminowo. Niestety dla większości osób inwestycja długoterminowa to każda nieudana krótkoterminowa. I wtedy widać, że za każdym razem próbowaliśmy pospekulować, zarobić, ale ponieważ się nie udało, no to mówimy: „To będzie inwestycja na długi termin”. Aby inwestować długoterminowo, nie trzeba się specjalnie napinać na wysłuchanie każdego komentarza, na przeczytanie każdej możliwej opinii o tym, co się aktualnie w tej chwili dzieje na rynku, bo taki portfel, w którym ty np. inwestujesz dla dzieci – co pokazujesz swoim czytelnikom – jest właśnie takim przykładem inwestowania w miarę na chłodno, bez emocji, z planem, a więc z unikaniem tego wszystkiego, co jest na co dzień. Tego szumu medialnego, tego natłoku informacji, które mogą co najwyżej przygniatać. Ale jeżeli chcemy spekulować i reagować bardzo szybko, to musimy być na bieżąco. I wtedy są potrzebne te komentarze, codzienne informacje i bardzo dużo czasu, bo tych informacji na rynku jest naprawdę mnóstwo.

**Ja mam takie podejście, że większość z nich to jest po prostu szum. Zwykły szum, który nie ma specjalnie znaczenia przy takich inwestycjach długoterminowych. Paweł, a co byś doradził czytelnikom mojego bloga? Jak Twoim zdaniem powinniśmy inwestować?**

Najważniejsze to mieć jasno określony punkt startu, a więc inwestuję wtedy, kiedy jestem na to gotowy i psychicznie na to, że będę ponosił jakieś ryzyko, i finansowo, czyli mam już zbudowany fundusz bezpieczeństwa, gdzie jest gotówka, która będzie mi służyła na wszelki wypadek, kiedy będę jej rzeczywiście potrzebował. Niestety bez tego przy najmniejszych wahaniach w panice będziemy wycofywali pieniądze i niestety będziemy je wycofywali na stratach.

**Dokładnie, ja właśnie o tym piszę w wielu miejscach: że dopóki mamy długi, to najlepiej najpierw spłacić te długi, bo tak naprawdę takiej stopy zwrotu jak ze spłaconych długów to nie osiągniemy na rynkach finansowych, potem zbudujemy fundusz bezpieczeństwa, miejmy odłożoną gotówkę. To nie są jeszcze pieniądze, które inwestujemy. Dopiero jak mamy ten fundusz bezpieczeństwa, jak mamy ten bufor, który sprawia, że nie będziemy w ogóle się przejmować tymi wahaniami giełdowymi, bo na bieżące potrzeby pieniądze mamy, wtedy dopiero myślimy o inwestycjach.**

Absolutnie tak. I potem, kiedy już mamy ten fundusz bezpieczeństwa, tę gotówkę odłożoną na czarną godzinę, to potem wyznaczmy sobie cel, czyli po co inwestuję, co jest moim celem na samym końcu, co chcę osiągnąć. Musimy też sobie odpowiedzieć na pytania: „Ile chcę uzbierać?” i „Ile mam na to czasu?”, czyli kiedy będę tych moich pieniędzy potrzebował. To się nazywa horyzont inwestycyjny, a więc czas, kiedy moja gotówka ma być na określonym poziomie. No i na sam koniec trzeba sobie odpowiedzieć na bardzo trudne pytanie: „Jakie ryzyko chcę podjąć i ile jestem gotowy stracić?”.

**Hej, hej! Zaraz, zaraz, jak to – stracić? Inwestujemy, żeby zarabiać, a nie tracić. To jest najczęstsza reakcja osób, z którymi ja rozmawiam o inwestowaniu. I zadaję to pytanie: ile jesteś gotów stracić?**

Trzeba pamiętać, że nie ma inwestycji bez ryzyka. Podejmując decyzję o inwestowaniu, de facto podejmujemy decyzję o tym, że będziemy część naszej gotówki ryzykowali. I tak wyglądają notowania giełdowe, codzienna wycena, codzienna informacja o tym, ile mamy na tym naszym koncie pieniędzy, sprawia, że ludzie tracą zdrowy rozsądek. Taki przykład chociażby domu, w który też inwestujemy, bo go kupujemy, no to nie sprawdzamy codziennie, ile on jest wart, gdybyśmy chcieli go sprzedać. To doprowadziłoby nas do szaleństwa, gdybyśmy się dowiedzieli, że jednego dnia jesteśmy o te paręnaście tysięcy bogatsi, a już za tydzień jesteśmy paręnaście tysięcy biedniejsi. Czyli tu nie sprawdzamy codziennie ceny, a już na giełdzie możemy.

Pamiętajmy też, że przy inwestowaniu straty są nieuchronne, a wręcz konieczne, bo jeżeli ktoś nam obiecuje, że tylko i wyłącznie będzie zarabiał i zyskiwał, to na ogół musimy być jeszcze bardziej wyczuleni, bo to może być piramida finansowa. Pamiętajmy: łączmy straty i finansowanie z taką analogią do remontu mieszkania czy



pokoju. Żeby było ładniej, to najpierw trzeba się trochę pobrudzić. Najpierw musi być element przejściowy, kiedy faktycznie te nasze inwestycje momentami są lepsze, a momentami gorsze, ale najważniejsze, by prowadziły nas do naszego celu i nie były prowadzone na oślep.

**Zauważyłem też, że bardzo wiele osób powstrzymuje się przed inwestycjami właśnie dlatego, że te bieżące prognozy czy bieżące opinie analityków są niekorzystne. I cały czas gdzieś szukamy opinii ekspertów, pojawiają się jakieś rankingi najlepszych analityków, podążamy za ich poglądami, ale cały czas boimy się inwestowania.**

To jest moim zdaniem największy błąd, bo na dnie bessy wszyscy, absolutnie wszyscy się boją, na szczycie hossy wszyscy są huraoptymistyczni. A więc myślenie w kategorii inwestowania, że: „Poczekam, bo będzie taniej, i jak spadnie, to wtedy kupię” jest twierdzeniem, które zawsze będzie prawdziwe. Jak giełda urośnie o 50%, to powiemy: „No, nie inwestuję teraz. Poczekam, będzie taniej, jak spadnie”. Ale jak spadnie o 50%, to jesteśmy tak przerażeni, że mówimy: „No nie, nie, teraz będę inwestował? Zwariowałeś? Poczekam, będzie taniej”. I tak możemy przeczekać kilkanaście albo i kilkadziesiąt lat, nie inwestując i nie decydując się na podjęcie ryzyka.

Ja, w kontekście medialnym, mam swój taki prywatny antywskaźnik tego, co się będzie działo na giełdzie. Jeśli w ciągu jednego dnia dzwoni do mnie trzech różnych dziennikarzy z różnych agencji i zadają pytanie w stylu: „No, ostatnie dwa tygodnie na giełdzie były fenomenalne, kolejne trzy miesiące to z pewnością niewątpliwe wzrosty, prawda?”, to wiem, że już za chwilę nagłówki gazet będą krzyczały: „Hossa, hossa! Kto nie kupił, przegrał życie!”.

**Tak, bo będzie już tylko lepiej, optymistyczne prognozy, wchodźmy i inwestujmy.**

Więc trzeba pamiętać o tym, że jeżeli chcemy inwestować na podstawie gazet i nagłówków, to raczej róbmy odwrotnie niż to, co jest w ich napisane.

**A gdybyś tak miał udzielić jednej rady: jak inwestować mądrzej?**

Mówiąc krótko: bez względu na analizy, na przeczytane komentarze, zasłyszane opinie czy przewidywania dla rynków, trzeba mieć własną strategię i trzeba się jej trzymać, czyli być cierpliwym i konsekwentnym. Bo bez tego będziemy po prostu narażeni na błędy. Taki inwestor jak Warren Buffett, już przytaczany przez Ciebie wcześniej, miał bardzo prostą maksymę dotyczącą giełd: że giełda to miejsce transferu pieniędzy od inwestorów aktywnych, którzy zmieniają bardzo szybko, do inwestorów cierpliwych. Ale nie będziemy mieli cierpliwości, jeżeli nie będziemy mieli planu. Plan jest absolutną podstawą każdego działania. Tak samo w inwestowaniu trzeba mieć plan, zanim zaczniemy inwestować.

**No proszę bardzo: czy inwestycje, czy życie, czy jakikolwiek inny obszar naszej aktywności, wszędzie warto mieć strategię, warto mieć plan. Paweł, bardzo Ci dziękuję za wskazówki. Myślę, że one pozwolą moim czytelnikom z odpowiednim dystansem i zdrowym rozsądkiem podejść do prognoz i komentarzy analityków. A jak będziemy mądrzejsi i będziemy mieli ten zdrowy rozsądek, to podpowiedz nam jeszcze: gdzie możemy znaleźć Twoje analizy i komentarze?**

Bez szumu medialnego, bez paniki, ale też bez euforii o giełdach, gospodarkach i o rynkach finansowych właśnie staram się mówić w DNA Rynków, czyli programie, który możecie znaleźć na stronie [dnarynkow.com](http://dnarynkow.com) ( <http://dnarynkow.com/> ), i tam też wszystkim poszukujących aktualnej wiedzy makroekonomicznej i gospodarczej serdecznie zapraszam.

**Ja również serdecznie polecam. Zobaczcie sami. Przyznam szczerze, że nie znam drugiej takiej osoby, która z taką pasją i zaangażowaniem, i w tak ciekawy sposób opowiada o rynkach finansowych. Ale to zresztą nie tylko moja opinia. Blog Pawła, DNA Rynków, wygrał konkurs organizowany przez Money.pl na ekonomiczny blog roku, więc warto rzucić tam okiem, zobaczyć, jak wyglądają Pawła analizy, rekomendacje i komentarze. Ten podcast nagrywamy tuż przed sylwestrem, dlatego chciałbym Ci złożyć życzenia samych udanych prognoz, żebyś na te prognozy postawił własne pieniądze i pomnożył te pieniądze, najlepiej przez liczbę większą od 1, i potem zapłacił duży podatek Belki. Ale przede wszystkim tego, żebyś dalej realizował tę pasję. Lubisz te rynki, co?**

Jak najbardziej. To świetna pasja, której nigdy nie zabraknie, bo na rynkach jest zawsze mnóstwo informacji.

**Uzależniony od rynków finansowych i bieżących wydarzeń rynkowych, ekonomista, analityk, prezes Związku Maklerów i Doradców, Paweł Cymcyk. Dziękuję serdecznie.**

Dziękuję serdecznie.

I to tyle na dziś. Bardzo serdecznie dziękuję Wam za czas poświęcony na wysłuchanie dzisiejszego podcastu i mam ogromną nadzieję, że ten odcinek będzie dla Was przydatny. Jeżeli macie jakiegokolwiek pytania do Pawła – śmiało, zadawajcie je w komentarzach pod dzisiejszym wpisem, Paweł jest do Waszej dyspozycji.

Ale najważniejsze: pamiętajcie o tym głównym przesłaniu dzisiejszego podcastu: do wszelkich opinii, do wszelkich komentarzy, które słyszycie, o których czytacie w mediach, trzeba podchodzić z odpowiednim dystansem i zdrowym rozsądkiem. To jest tylko jeden ze scenariuszy, najbardziej prawdopodobny zdaniem analityków,

ale to nie oznacza, że właśnie ten scenariusz się zrealizuje. Życie jest bogatsze, życie jest pełne właśnie takich „czarnych łabędzi”, których nawet najlepszy, najzdolniejszy analityk nie przewidzi, dlatego jeżeli chcecie inwestować i pomnażać spokojnie swoje oszczędności, musicie mieć własny plan i własną strategię. I konsekwentnie się jej trzymać. O tym, jak ja to robię, piszę m.in. w cyklu artykułów, który rozpoczyna się od wpisu pt. [Jak inwestuję własne pieniądze?](http://marciniwuc.com/jak-inwestuje-wlasne-pieniadze-sti-03/) ( <http://marciniwuc.com/jak-inwestuje-wlasne-pieniadze-sti-03/> ). Oczywiście link do tego wpisu, jak i do wszystkich innych materiałów, o których rozmawiamy z Pawłem, znajdziecie w notatkach do dzisiejszego podcastu.

A teraz życzę Wam po prostu wspaniałego, pełnego sukcesów i radosnego 2015 roku. Niech to będzie dla Was rewelacyjny, dobry, naprawdę szczęśliwy rok.

Wszystkiego dobrego! Trzymajcie się. Cześć!